

WŁADYSŁAW HONDRA ur. 1921; Stawki, gm. Włodawa

Tytuł fragmentu relacji	Pomoc Żydom
Zakres terytorialny i czasowy	Stawki k. Włodawy; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bug, getto, Włodawa, Hondra Władysław, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata, II wojna światowa, Holokaust, Wakerman, Światła w ciemności

Pomoc Żydom

Byli takie czasy, że im można było chodzić wszędzie, mieszkać, ale nikogo nie wolno było trzymać. To tak było prawie rok [do lata 1941 r. -red.]. Żydzi byli luzem. To oni co? Dawaj uciekać za Bug! Niemcy puszczali, ale Ruskie ich nie puszczali. Z osiem ich było, mężczyźni. W Pawlukach mieszkali... Ktoś natłumaczył, że tutaj jest Żydówka i oni przyszli. Przyszli namarznięte. Co ona ma zrobić? Przyszła do nas, do sąsiadów: „Idźcie, buty im pozdejmujcie, bo zimno im w nogi”. My z bratem przyszli i jeden trzyma za nogi, a drugi buta ściąga. Jak ściągnęli - białe paluszki! A czego? Skarpety przymarzli do butów, do skarpet przymarzła skóra. I białe. My ich porozzuwali i poszli do mieszkania. Jak nagrzeli się, to się modlą.

Sąsiadka przylatuje z płaczem: „Co robić takiego? Oni nie mogą iść. Poodmarzane nogi. Mnie nie można trzymać, a oni nie pójdą. I co robić? Nie wolno mieszkać, oni nie pójdą...”. I co robić nam było? No nam, bo my sąsiady. My się radzim. Zameldować Niemcom no musowo, prawda? Zameldować Niemcom, Niemcy przyjadą, gdzie ich poprowadzą? Wygonią na podwórze, wybiją i koniec. Nam nic nie będzie, jakby my zameldowali, tę Żydówkę, sąsiadkę może jeszcze by nie bili, bo jej wolno było mieszkać, ale tych siedmiu, czy ośmiu, to by wybili. I co tera robić? My radzim się, nic nie będzie z tego. Zima była wtedy ostra, śnieg straszny. Odwieźć do Włodawy! Ale kto powiezie? Ja najstarszy. Ojciec mówi: „Nie, ty nie powieziesz! Ty młody, ja już przeżył, ja ich powiozę”. Konie miałem dobre, szykować sanie podwójne. Snopki, słomy, sznury, podjeżdżać po dom. Załaduję ich. Siedmiu czy ośmiu ludzi, to nie są żarty, to nie dwóch. Ale sanie długie, wyszykowane. Podjechali tutaj pod ganek, który mógł, to szedł, który nie, to pod ręce ich. Przeniez nie pomoże ta kobieta, ta Żydówka. Ale żeby oni mieli takie otwory tam na boki. Pokładli my ich jak snopy. Na górę snopy chłopskie, duże żerdzie położyli, snopy na wierzch. Przywiązali sznurami. Ale taka zawieja była! Mówię do ojca: „Niemcy...” A ojciec: „Tera psa nie ma!”. „A jak złapio?” „No to co zrobić...” „A jak zabiją? Później będą dochodzić po wojnie, wojna się kończy, będziem winne. I tak niedobrze i tak niedobrze”

No dobrze, pokładli, powiazali. Śnieg, pamiętam, wyżej kasztanów, pojechał ojciec. Śpimy. Przyjeżdża, trochę wypiwszy. No i ja mówię: „Jak było?”. „Udało się. Wiało wszędzie! jakby Niemcy zobaczyły? Ja w śniegu, konie białe”. Zajechał do Włodawy, tam zaraz Żydki się znaleźli i

mnie zaprowadzili. Wzięli miotłami ten śnieg zgarnęli, dopiero zrobili się konie! Od razu przynieśli koce, konie nakryli i powiedzieli do mnie: „Niech pan idzie ze mną, a tutaj my będziemy pilnować” I zaprowadził ojca do mieszkania, a tam siedzi trzy rabiny. Jeden z brodą siwą, a te młodsze. Zaczęli dziękować, dali mu pieniędzy. Stary z brodą mówi: „Przyszedeł czas, że nas wykończą”. On wiedział, uczony taki. Mówi: „To co pan zrobił, to... Pan Bóg tobie wynagrodzi. Popamiętasz pan słowa rabina. Że panu i pańskiej rodzinie włos z głowy nie spadnie”.

Data i miejsce nagrania	2008-04-01, Stawki
Rozmawiał/a	Aleksandra Gulińska
Transkrypcja	Aleksandra Gulińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"